



TYGODNIK SALWATORSKI

23.03.97 r. • PISMO PARAFII NAJSWIĘTSZEGO SALWATORA • NR 12 (118) 1 • Rok 4

* * *

Panie stoję obok Ciebie
a Ty patrzysz na mnie

umęczony za miłość
umęczony za prawdę

Panie Twoja miłość
leczy mnie i dźwiga

zmęczonego w drodze
mocą Twego krzyża

Wiesław Janusz Mikulski



rys. A. Jamrozik

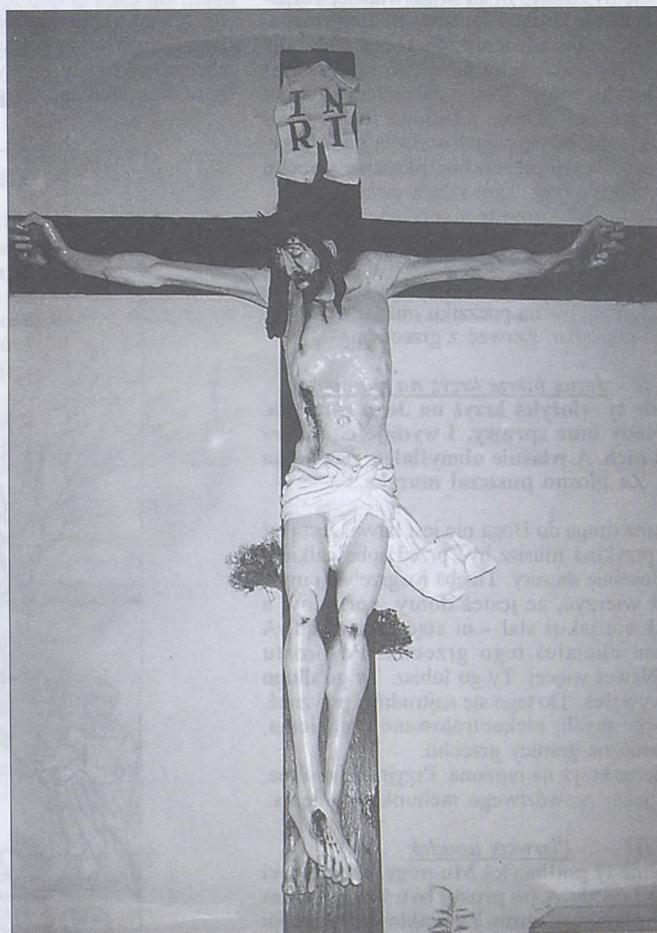
Przygotowując się na przyjazd Ojca Świętego...

Gdy Jezus umiera na krzyżu Maryja nie opuszcza Go ani na chwilę. Modlitewna obecność pod Krzyżem jest Jej współudziałem w zbawieniu świata. Miłość i pokora Matki - to cechy, które kardynał Wojtyła wskazuje nam jako wzór każdego chrześcijanina.

"...Kiedy rozważamy tajemnice Różańca, uczymy się naszego ludzkiego życia na pierwowzorce życia Syna Bożego i Jego Matki. Uczymy się cnót, które im są właściwe, cnót typowo chrześcijańskich: miłości i pokory. Można powiedzieć bez przesady, że są one kluczem do całej duchowej, moralnej wielkości człowieka. Wszystkie inne cnoty, jakiegokolwiek można by wymienić czy ludziom zaproponować, bez tych dwóch stają się puste - powiedziałbym - nieludzkie. Przecież może być sprawiedliwość nieludzka, tak jak i inne, według programów ludzkich kształtowane cnoty, wartości moralne..."

Kardynał Karol Wojtyła

Kalwaria Zebrzydowska, październik 1968



Fot. B. Szewczyk

Któryś za nas cierpiał rany,



Z niedzielnej
Ewangelii...

Czytanie Męki Pańskiej

*"Nie zrozumiecie nic gdy przyjdzie Ma Godzina
Nie zrozumiecie nic, jaką pieśń śpiewać mam,
Nie zrozumiecie nic, że potrzeba umierać,
By za wasze szaleństwa przebaczenie Bóg dał.
Nie zrozumiecie nic z piękna Dobrej Nowiny
Którą z wami dzieliłem, od radości aż drząc,
Nie zrozumiecie nic, nie poznacie swej winy,
Żeście Słowo Odwieczne odepchnęli na Krzyż..."*

Modlitwa w Ogroju

Można odprawic setki krzyżowych dróg, a dalej nie nie rozumieć i wróciwszy do domu ukrzyżować Go jeszcze raz. Bo serce zamknięte. Ten dramat rozgrywa się dziś w naszym mieście, na naszych ulicach, w naszym sercu. Ale biegniesz swymi drogami i nie widzisz obok siebie Jezusa, który dźwiga twój grzech.

Jest w nas pokusa, by nie iść Drogą Krzyżową. Wybrać drogę szeroką, wygodną, przyjemną - w inną stronę. Uciec przed zgarbioną sylwetką Jezusa niosącego krzyż. Przed cierpieniem i pracą nad sobą. Ogrojec. Miejsce walki każdego z nas. Nawet świętego. Pokusa nie jest grzechem, skoro w Ogroju był przed nami Jezus. Nie uciekł, choć bolało... Możesz stehórzyć. Ale propozycja jest dla każdego: jeżeli chcesz mnie naśladować, to weź swój krzyż...

STACJA I - Jezus skazany na śmierć

Nie, ty nie krzychałeś razem z nimi. I wydaje ci się, żeś jest lepszy. A ciebie tam po prostu nie było. To nie na twoje wrażliwe serce. Na pocieszenie wypileś pół litra. Pomogło. Już nie bolało.

Ukrzyżuj Go. Tej decyzji nie podejmuje tłum, tylko ty sam. Zgoda na grzech, to skazanie Jezusa na śmierć. Ile razy krzychałeś "Ukrzyżuj", wiesz tylko ty. Często nie chcesz wiedzieć. Nie, nie dlatego żeś zły, obojętny, zimny. Ty się boisz własnej rozpacz. Bo dla ciebie Droga Krzyżowa to droga rozpaczy. Dlatego się nie otwierasz do końca: żeby nie widzieć swojego zła, żeby od niego nie zwariować... A Chrystus mówi: "Nie przyszedłem by świat potępić ale zbawić". Droga Krzyżowa to droga ku Bogu, a nie po to, by cię pognać. Decyzja "Ukrzyżuj" wymaga decyzji przeciwnej. Skazanie grzechu na śmierć. To też boli. Tym razem ciebie.

Uświadomić sobie, że to naprawdę ty zabiłeś Boga-Człowieka i pomimo ogromu grzechu ufać, że Bóg dalej kocha. Życie bez grzechu - tylko taka decyzja zmaże winy. Jeśli naprawdę chcesz pójść Drogą Krzyżową, już na początku musisz to zrobić. Na samym początku. Zerwać z grzechem.

STACJA II - Jezus bierze krzyż na ramiona

Nie, nie ty włożyłeś krzyż na Jego ramiona. Miałeś wtedy inne sprawy. I wydaje ci się, żeś lepszy od nich. A właśnie obmyślałeś zemstę na sąsiedzie. Za głośno puszczal muzykę...

Powrotna droga do Boga nie jest łatwa. Jest pod górę. Na przykład musisz być przed sobą całkiem szczerzy. Boleśnie szczerzy. Trzeba rozgrzebać rany... Chciałbyś wierzyć, że jesteś dobry, porządnym, a grzech tak się jakoś stal - ni stąd ni z owąd. A tymczasem chciałeś tego grzechu. Po prostu chciałeś. Nawet więcej. Ty go lubisz. Ty go długo przygotowywałeś. Do tego się najtrudniej przyznać. Ale to twoje myśli, niekontrolowane pragnienia, balansowanie na granicy grzechu.

Jezus bierze krzyż na ramiona. Przyjrzyj się sobie. Przyjmij ciężar prawdziwego rachunku sumienia.

STACJA III - Pierwszy upadek

Nie, to nie ty podłożyłeś Mu nogę. I wydaje ci się, żeś nie taki zły. A po prostu byłeś zajęty czym innym. Impreza rodzinna. Zabrakło nawet czasu na niedzielną Mszę świętą...

Kiedy naprawdę decydujesz się na drogę ku



Bogu, szczerze wierzysz, że się uda za pierwszym razem. To ci pomaga podjąć trud. Aż nagle wrócił twój grzech. Byłeś pewien, że masz to za sobą. Przecież już rozumiałeś... To boli. Dobrze że boli. Ale w tym więcej pychy niż żalu. Wydawało ci się, żeś święty, a stoisz dopiero u drzwi.

Często w tym miejscu uciekasz. Rezygnujesz z dalszej drogi. Uznajesz, że to nie na twoje siły. Możesz uciec. Ale możesz zacząć jeszcze raz. Uzbroić się w cierpliwość. Podnieść się razem z Jezusem i iść dalej. Warto...

STACJA IV - Jezus spotyka Matkę

Nie, nie to twoja wina, że spotkanie Matki z Synem tak bolesne. Miałeś własne problemy. Awantura w domu. Nie, nie podniosłeś ręki na żonę. Wyszczelałeś tylko w jej stronę przekleństwa. Wykpiłeś, poniżyłeś, zdeptałeś...

Kiedy naprawdę decydujesz się na drogę ku Bogu, myślisz, że wszystko się uda. Wystarczy że chcesz być święty, a cały świat będzie u twych stóp. A tu wszystko sprysnęło się przeciw tobie.

Jak łatwo w takiej chwili uciec. Bo wydaje ci się, że Bóg cię odtrącił. Myślisz, że skoro nie wyszło, to przegrałeś. A to nie tak. To tylko na zewnątrz nie się nie zmieniło. Trzeba uwierzyć w wartość modlitwy. Że ponad naszym czynem jest Bóg... Maryja z Synem patrzyli na swój ból i nie mogli sobie pomóc. A przecież obojgu to spojrzeć dodało sił. Stań obok Maryi. Bo jeśli zaczyniesz przeklinać los - wrócisz na początek drogi...

STACJA V - Szymon pomaga nieść krzyż

Nie, to nie tak, że nie chciałeś pomóc, gdy szli twoją ulicą. Nawet już wychodziłeś z domu. Tylko film chciałeś obejrzeć do końca. O Bogu. A potem już był Szymon...

W naszej drodze ku Bogu przychodzi taki czas, gdy modlitwa staje się wszystkim. Daje tak wielką radość, że świata poza nią nie widzisz. Ciągłe ci za mało czasu na różaniec, nabożeństwa, rozmowy o Nim i książki. Jesteś nienasycony. Nie, to nie dewocja. To miłość. Ale jest ogromne niebezpieczeństwo, że stanie się ślepa. Zbyt zajęty Bogiem nie widzisz człowieka. A przecież na tym świecie miłość do Boga mierzy się miłością do ludzi.

Nie, spod tej stacji nie chcesz uciec. Chcesz zostać. Zbyt wiele radości daje właśnie odkryta modlitwa. Ale w tym miejscu bardzo łatwo pomylić drogę. Szatan szykuje tak samo przyjemną. Ale to ślepa uliczka. Wróć do ludzi. W drodze ku Bogu najważniejsze, by nie odkładać dobrego na jutro. To największa pokusa i najbardziej skuteczna. Poddajesz się, a nie masz wyrzutów sumienia. Nigdy nie dojdiesz do końca. Kiedy stajesz w miejscu, tracisz siły, odwagę i umiejętność czynienia dobrze. Więc, choćby ci się najbardziej nie chciało - weź krzyż od razu. Choćby nawet Szymon był pierwszym. Inaczej wszystko przepadnie.

STACJA VI - Święta Weronika ociera Twarz Jezusa

Nie, ty nie przeszkadzałeś Weronice. To żołnierze ją szarpali. Jesteś w porządku. Patrzyłeś wtedy przez okno. Ale pomyślałeś sobie, że to bez sensu. To po prostu śmieszne, taki gest...



Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami...

Na swojej drodze ku Bogu spotykasz ludzi. Lepszych, gorszych. Zawsze ich oceniałeś. Ale kiedy w pracy nad sobą już coś wychodzi, coś się udaje - stajesz się nie do zniesienia. Niemilosiernie mądry. Wydaje ci się, że tylko ty wiesz, że wiesz najlepiej, że twoja droga jest jedyna. Dlatego wszystkich przestawiasz, poprawiasz, pouczasz.

A może tylko zwykła zazdrość? Bo zrobiłeś już tak wiele, ale to Weronika dostała Święte Oblicze na chuście... Zawrócisz rozgoryczony? Możesz. A może po prostu uznasz, że są jeszcze inne drogi do Boga. Żeś nie jest najmądrzejszy, najlepszy, jedyny. A od najpiękniejszych, ale jeszcze nie uczynionych myśli, lepszy jest drobny gest Weroniki...

STACJA VII - Drugi upadek

Nie, nie przez ciebie Jezus upadł. Bardzo się pilnujesz. Jesteś w porządku... Tylko tych kamieni z ulicy nie sprzątnąłeś. Ważniejsze rzeczy miałeś na głowie...

Na swojej drodze ku Bogu już trochę zrobiłeś. Pozbyłeś się grzechów ciężkich. To nie aż tak trudne, gdy się naprawdę chce. Można żyć z miesiąca na miesiąc w łasce i robi się wtedy coraz jaśniej, coraz radośniej, coraz ciszej. Dopiero teraz widzisz, że to co wydawało się celem - jest dopiero początkiem życia. Nagle zauważyłeś, jak wiele jest jeszcze do zrobienia. Grzechy lekkie, które uważałeś za nie, okazują się również grzechem, z którym trzeba walczyć. Niestety, grzechem, z którym o wiele trudniej walczyć. Jest wszędzie. I ciągle odkrywasz nowe. Gdybyś cały ten brud zobaczył na początku drogi, zabrakło by odwagi, by iść. Ale teraz odkrywanie nowego grzechu daje radość. Bo to kolejny krok do Boga, Jego prośba, którą chcesz spełnić...

Choć czasem przychodzi myśli, że wystarczy tyle, co już zrobiłeś... Możesz stanąć. Pilnować tego minimum. Ale Jezus - już bardzo zmęczony Krzyżową Droga - potyka się nie o góry, a o twoje grzechy lekkie. O kamienie, których nie sprzątnąłeś. Możesz temu zaradzić, gdy chcesz...

STACJA VIII - Jezus spotyka płaczące niewiasty

Nie, nie nad sobą się użalaś, ale nad Jezusem. Wydawałoby się, że tak trzeba. A On zamiast pochwalić - upomina: "Nad sobą płaczcie". Bo cóż lzy pomogą, gdy twe grzechy cisną Go do ziemi.

Na twojej drodze ku Bogu tak ważny jest rachunek sumienia. Ale nie suchy: ile, kiedy. Musi być żal za grzechy. Wiesz co to jest. Każdy większy grzech wyzwała to uczucie. Smutku, bólu, wstydu. Więc wydaje ci się, że to tak musi być. Aż przychodzi dni, kiedy są tylko drobne winy. I to uczucie znika. Boisz się, że coś robisz źle, a chcesz być w porządku. A przecież nie lzy się liczą, ale świadomość, że Krzyż to moje grzechy - i nie chcę, by przeze mnie cierpiał. Żal za grzechy to praca umysłu. Uczucie zawodzi. Może się okazać, że jest i smutek, i ból, i wstyd - a żalu za grzechy zabrakło. Jest tylko żal, żeś nie jest tak doskonały, jakbyś chciał. A może tylko złość. Zawieść się na sobie - to boli.

Nie bój się, gdy leż braknie. Bój się, gdy wiele leż, a grzechy ciągle te same.

STACJA IX - Trzeci upadek Jezusa

Nie, nie zrobiłeś nic złego. Jezus sam upadł. Pod górę było. Właśnie miałeś wrócić do domu, boś zmęczony. Gdy odwracałeś się - upadł.

W swojej drodze ku Bogu przeżywasz kryzys. Bo już nie sprawia ci radości wyszukiwanie grzechów - nigdy nie kończą. I to, co już uważałeś za pewne - znów nie wychodzi. Już nie ma radości ze zwycięstw, bo i zwycięstw brak. To tylko drobiazgi.

Już nie masz na to ochoty. Już nie nowego się nie wydarzy. Ta monotonia cię przeraża. Tylko jednego chcesz: uciec. I możesz. Ale nie żal ci tego, co przeszedłeś? To tak wiele. Trudniej jest trwać, niż

walczyć, ale twoja obecność wspiera Jezusa. Będzie Mu trudniej, gdy uciekniesz...

STACJA X - Obnażenie

Nie, to nie przez ciebie. Jesteś czysty... Ale gdy zaczęli obmawiać znajomą nie zostawiłeś na niej suchej nitki. Wyciągnąłeś wszystkie tajemnice, potknięcia. Zerwałeś wszystkie zasłony. Sprawilo ci to nawet przyjemność. Naga prawda. Jesteś czysty?

W swojej drodze ku Bogu oprócz świadomych grzechów jest jeszcze mnóstwo spraw, których nie traktujesz poważnie. Zapomnienia, marnowanie czasu, marzenia, mileżąca obecność wśród zła. Nie chcesz o tym myśleć, nie konkretnego nie zrobiłeś...

Nie, nie będziesz się aż tak odkrywał. Nie chcesz się aż tak obnażać w konfesjonale. Mówisz o grzechu, bo musisz, ale nie chcesz otworzyć myśli, marzeń, lęków. Sam przed tym uciekasz. A one mówią jaki teraz jesteś. Nie jaki chcesz być, ale jaki jesteś. Nie pójdziesz dalej, gdy nie poznasz prawdy o sobie. Możesz uciec. Ale możesz przed poniżonym Bogiem otworzyć się do końca. Pozwolić, by powiedział ci, czym go ciągle ranisz.

STACJA XI - Jezus przybity do krzyża

Nie, nie ty przybiłeś Go do krzyża. Nie uderzyłeś młotkiem ani raz. Tylko zakląłeś szpetnie, bo cię ktoś potrafił na schodach. Straciłeś dobre miejsce przy krzyżu. Teraz nie zobaczysz.

W swojej drodze ku Bogu trzeba zostawić wszystko, żeby było miejsce dla Boga. To bardzo trudne. Ale dopiero wtedy jesteś naprawdę wolny. Dopiero wtedy jesteś pewien czystych intencji. Nie czynisz nic dla przyjemności, dla okłasków, dla podziwu, ale dlatego, że tak jest dobre. Możesz uciec. Ale wtedy nigdy nie będziesz wiedział dla kogo to robiłeś: dla siebie czy Boga. Szybko za to przekonasz się, że grzech jeszcze w tobie nie umarł. Wyskoczy z nienacka, żeby cię zniszczyć. A trzeba ogromnego hartu ducha, by - znając ciężar drogi - znaleźć dość sił i rozpocząć jeszcze raz. Możesz nie potrafić. Możesz nie zdążyć.

STACJA XII - Jezus umiera na krzyżu

Nie, to nie ty zabiłeś Jezusa. Nie jesteś aż taki zły. Ale kiedy rozmawiano o aborcji wymknąłeś się na spacer. Nie miałeś ochoty na dyskusje. To zakłócił twój wewnętrzny spokój.

W swojej drodze ku Bogu, gdy wytrwasz aż tak długo, przychodzi chwila, gdy każdy grzech jest nieszczęściem, dlatego omijasz wszystkie pokusy. Dlatego nie szukasz przyjemności i ofiarnej przyjmujesz cierpienie. Ale teraz spowiedź jest ogromnym ciężarem. Przeszedł czas, gdy nie wiesz co mówić. Tak trudno to nazwać. To jakby nieznane grzechy. To jakby brud, który czujesz, ale nie widzisz. I modlitwa jest ogromnym ciężarem. Nie wiedziałeś, że można nie umieć powiedzieć ani słowa. Nie wiedziałeś, że każde słowo trzeba wyrwać siłą. Że każde słowo i każda minuta modlitwy pali. Próba piekła. Wariujesz z nieznanego bólu. A kiedy wstajesz z klęczek,

świat znów jest zwyczajny. Nie wierzysz, że ból naprawdę istniał. Możesz uciec. Nie przekraczasz progu trudnej modlitwy i żyć spokojnie. Ale wtedy Bóg nigdy cię nie dotknie. Nie oczyści naprawdę.

STACJA XIII - Jezus zdjęty z krzyża

Nie, nie przespałeś tej chwili, byłeś pod krzyżem. Ale nie wiedziałeś jak pomóc. Odszedłeś rozmyślając nad złem. Uciekleś. To ktoś inny złożył Go w ramiona Matki...

Na swojej drodze ku Bogu doszedłeś daleko. I wierzysz, że to twoja zasługa. Jesteś dumny.

A tymczasem jest w niebie skarbiec łask, z którego Bóg daje każdemu, kto chce brać. To wysmiewane czasem odpusty. Fundacja Zbawiciela, do której małe cząstki dorzucają święci, bo ich świętość przewyższała wagę grzechu. To te łaski zaprowadziły cię aż na szczyt. Jeśliś święty, to teraz daj innym. Włóż do skarbcza nadmiar zasług za tych którzy dziś krzyżują Jezusa. Zadośćuczynienie.

Ale nie bądź zbyt pewny siebie, bo się okaże. Żeś zużył więcej, niżeś dał. Możesz wszystko stracić nawet w ostatniej chwili, jeśli zdejmując Jezusa z krzyża - sam już nie pozwolił się ukrzyżować.

STACJA XIV - Jezus złożony do grobu

Nie, nie było ci żal miejsca na cmentarzu dla Jezusa. Ale nie wytrwałeś aż do końca. Pobiegłeś alejką w dół, żeby opowiedzieć ludziom, co było. Chciałeś być pierwszy.

Na twojej drodze ku Bogu grzech został ukrzyżowany. Umarłeś dla Boga razem z Nim. Jak ciemno! Więc myślisz tylko o Zmartwychwstaniu. Już, dziś, natychmiast.

A tymczasem trzeba przetrwać noc. Ciemną noc. Najdłuższą. Dla świata trwała trzy dni. Trzy straszne dni bez Boga. Musisz wytrwać aż do końca, inaczej przegrasz wszystko. Wielki Tydzień jeszcze trwa. Ale będzie Zmartwychwstanie...

Teresa



Ilustrowała A. Jamrozik

O MOSTACH I PROBLEMACH KOMUNIKACYJNYCH VII DZIELNICY

Na ogłoszonym niedawno odczycie w Szkole Nr 32 Władze Miasta przedstawiły koncepcje budowy mostu na Wiśle w rejonie ulicy Wioślarskiej. Nasuwa się pytanie:

1. Czy nowy most jest potrzebny?
2. Oraz czy taka lokalizacja jest właściwa?

Odpowiadając na pierwsze pytanie należy stwierdzić, że Kraków w swych obecnych granicach posiada wyjątkowo mało mostów, biorąc pod uwagę fakt, że Wisła praktycznie przedzieliła miasto na część lewo- i prawobrzeżną.

Przy prawie milionowej aglomeracji miejskiej 6 istniejących mostów drogowych to stanowczo za mało. Dla porównania w samym ścisłym centrum Paryża można się doliczyć ok. 30 mostów przez Sekwanę, nie uwzględniając podziemnych tuneli metra czy szybkiej kolei RER. O ile ścisłe centrum Krakowa wyposażone jest w kilka mostów, o tyle zachodnia jego część znajduje się w gorszym położeniu, ponieważ odległość pomiędzy Mostem Dębnickim i Mostem Autostradowym w Tyńcu wynosi 10 km. Wygląda to tak, jakby po jednej stronie Wisły był np. zabór austriacki, a po drugiej rosyjski. W rzeczywistości mamy tu do czynienia z dwoma zaprzyjaźnionymi Dzielnicami Krakowa VII i VIII, które mają wspólne plany.

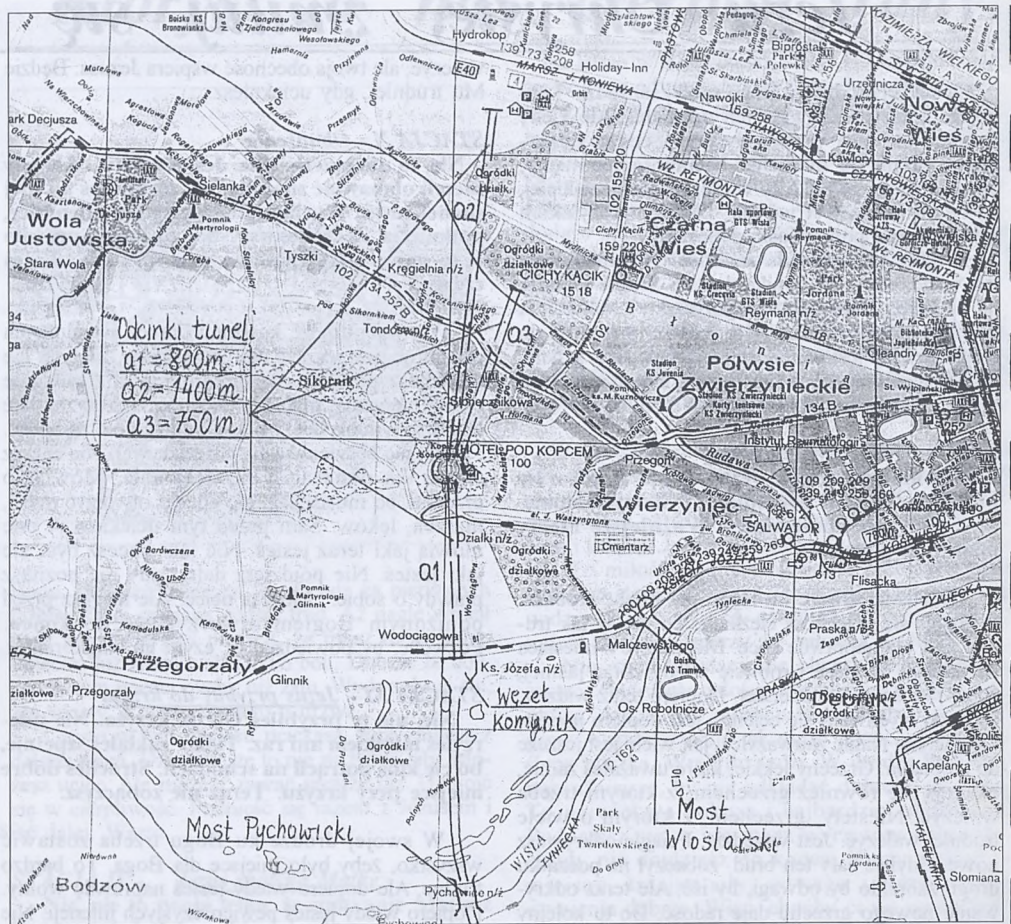
Odnosnie drugiego pytania twierdzą, że lokalizacja mostu przy ulicy Wioślarskiej jest niewłaściwa.

Motywacja. Wybudowanie mostu połączone jest z powstaniem węzła komunikacyjnego, na który nie ma miejsca w tym rejonie. Z planów przedstawionych na wspomnianym odczycie wynika, że po obu stronach wylotu trasy mostowej na ul. Ks. Józefa przewidziane są duże obszary terenu pod rozjazdy z mostu. Po jednej i drugiej stronie tego wylotu znajdują się zabudowania, a wspomniany teren to opadające zbocza wzgórza Św. Bronisławy, które trzeba by podcinać i niwelować (zagęszczenie poziomice na planie sytuacyjno-wysokościowym).

Most ten o 7-metrowej szerokości (po jednym pasie ruchu w każdym kierunku) nie odciałyłby żadnej z głównych arterii, a tylko zintensyfikowałby ruch w ulicy Kościuszki i zatłoczonym węźle salwatorskiej pętli tramwajowej. Wybudowanie szerszego mostu i przeprowadzenie nim linii tramwajowej z rejonu Kapelanki z zakończeniem jej przy Wioślarskiej (bo są też takie koncepcje) byłoby przedsięwzięciem kosztownym i niesynchronizowanym z istniejącą komunikacją.

Dużo lepszym rozwiązaniem będzie wybudowanie tzw. Mostu Pychowickiego (patrz rysunek) łączącego ul. Ks. Józefa przy ul. Wodociągowej z ul. Ruczaj po drugiej stronie Wisły.

Zalety takiego rozwiązania. Miejsce wylotu ul. Wodociągowej na Ks. Józefa jest w planach miejskich przewidziane pod trasy komunikacyjne (oznacz. KU, A...). Można tam zlokalizować duży



parking, na którym turyści przybywszy z zachodu zostawiliby samochody, korzystając dalej z komunikacji miejskiej np. przedłużonego tramwaju z ul. Kościuszki. Również połączenie Dzielnicy VII z VIII w tym miejscu, to znaczy Mostem Pychowickim, jest zgodne z oczekiwaniami mieszkańców wymienionych dzielnic.

Trudno tu nie wspomnieć o szerszych planach miejskich, czyli o odciążeniu Alei Trzech Wieszców, przy jednoczesnym zachowaniu unikalnych walorów Zwierzynca. Mam tu na myśli tzw. "Trasę Zwierzyniecką" z dłuższym tunelem przebiegającym pod szczytem Kopca Kościuszki. Jednym z mankamentów tej trasy jest wysoki koszt wykonania tunelu o dł. 2200 m.

Trasę tę można zmodyfikować w następujący sposób:

Pozostawia się bez zmian odcinek tunelu pomiędzy ul. Ks. Józefa a szczytem Kopca o długości 800 m (oznaczony a1 na planie). Odcinek drugi (a2) od Kopca do wylotu przy Armii Krajowej o długości 1400 m nie wykonujemy. W zamian odcinek (a1) przedłużamy tunelem oznaczonym (a3) dużo krótszym, bo licząc zaledwie 750 m. Wylot tunelu (a3) na lewym niezabudowanym brzegu Rudawy pozwoli na bezkolizyjne dotarcie trasy do ul. Armii Krajowej, a na całej tej operacji tunel skrócimy o 650 m.

Tadeusz Biernat

NA WIELKI POST

W nadziei bezkresnej - nadzieja niepojęta
W miłości ku bliźniemu - oczekiwanie dobra
W tęsknocie dusz - spełnienie miłosierdzia
By w Poście Wielkim - odkryć tajemnice zmartwychwstania

Śniegowe kobierce kryją sekret zimy
Lodowate serca kruszeją wiosny nadzieją
Lutowy poranek w pejzażu niepojętym
Zwiastuje skrucę serc - owianych bezdusnością

Bo nadchodzi okres Wielkiego Postu
Zapalmy miłością ludzkie oczekiwania
W nadziei wyzwolenia zaufajmy Panu

I oświećmy mrok dusz - tajemnicą zmartwychwstania

Ewa Chętnik - Donatowicz

Liturgia Słowa

Następuje po "obrzeżdach wstępnych". Obejmuje czytania biblijne, śpiew międzylekcyjny, homilię, "Credo", modlitwę powszechną. W Liturgii Słowa przemawia do nas sam Bóg. Dokonuje się to przez czytane lekcje, Ewangelię - a więc proklamowanie Słowa Bożego, poprzez homilię - wyjaśnianie tego słowa. Uczestniczący we Mszy św. przyswajają sobie je poprzez wspólny śpiew, łączą się z nim wyznając swoją wiarę i zanoszą swoje błagania w intencjach Kościoła i o zbawienie świata.

Przemawiający do nas podczas liturgii słowa Bóg, objawia nam tajemnicę zbawienia, karmi nas duchowym pokarmem swojego słowa, poprzez które jest obecny wśród nas Chrystus.

1. Czytania mszalne

We wszystkie niedziele i uroczystości czyta się trzy czytania. Pierwsze - ze Starego Testamentu, a w okresie Wielkanocnym Dzieje Apostolskie, drugie (z Nowego Testamentu) stanowią Listy Apostołów, trzecie czytanie jest fragmentem Ewangelii. Czytania dobierane są tematycznie (Adwent, Wielki Post, Wielkanoc), bądź według zasady czytania ciągłego (niedziele zwykle) - np. czytana jest "cała" Ewangelia. Czytania biblijne Mszy św. niedzieli i uroczystości ułożone są w cyklu trzyletnim: A, B, C.

Na dni powszednie przewidziane są dwa czytania: pierwsze ze Starego Testamentu i Nowego Testamentu. Są one ułożone w dwa cykle: I i II. Perykopy ewangeliczne mają tylko jeden cykl roczny. Od 1 do 10 tygodnia zwykłego czyta się Ewangelię wg św. Marka, 11-21 - Ewangelię wg św. Mateusza i 22-34 - Ewangelię wg św. Łukasza. Ewangelia św. Jana czytana jest w okresie Bożego Narodzenia i w ostatnich tygodniach Wielkiego Postu.

Podczas liturgicznych obchodów Świętych, udzielania sakramentów św. oraz Mszy św. wotywnych i okolicznościowych używa się tzw. tekstów własnych lub dokonuje się wyboru z tzw. tekstów wspólnych.

Według prastarej tradycji Kościoła lekcje czytają lektorzy ustanowieni przez biskupa. "Święcenia lektoratu" są pierwszymi niższymi święczeniami, które przyjmują kandydaci do kapłaństwa. W razie braku lektorów, słowo Boże odczytują lektorzy - ministranci Słowa Bożego, specjalnie przygotowani i pobłogosławieni przez biskupa do spełniania tego urzędu.

2. Śpiew międzylekcyjny

W czasach starożytności chrześcijańskiej śpiewano cały psalm z powtarzającą się antyfoną, tzw. responsorium (stąd nazwa: psalm responsoryjny). W ciągu wieków uległ on skróceniu. Psalm responsoryjny śpiewa kantor lub schola. Następuje on po pierwszym czytaniu i stanowi modlitewną refleksję nad przeczytaną treścią lekcji. Po nim, jeżeli nie ma drugiego czytania, wykonuje się "śpiew przed Ewangelią". Składa się na niego werset zaczerpnięty z Ewangelii, która ma zostać odczytana, obramowany "Alleluja", a w Wielkim Poście aklamacja przed Ewangelią zaczyna się od słów: "Chwała Tobie, Słowo Boże", lub "Chwała Tobie, Królu Wieków".

W odnowionej liturgii przed aklamacją ("Alleluja"), która poprzedza Ewangelię w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego i Uroczystość Zesłania Ducha Świętego wykonuje się sekwencje: wielkanocną i do Ducha Świętego. W minionym okresie było ich znacznie więcej. W specjalny sposób podkreśla ona charakter i tematykę przeżywanej uroczystości.

3. Ewangelia

Była czytana podczas zebrań eucharystycznych gmin chrześcijańskich Kościoła czasów apostołskich. Od IV w. zarezerwowana jest dla diakona lub prezbitera. Od XI w. diakon przed jej odczytaniem otrzymuje specjalne błogosławieństwo, którego udziela mu kapłan przewodniczący liturgii. Przed jej odczytaniem kapłan odmawia modlitwę przygotowawczą. Podczas Mszy świętych uroczystych Księgę Ewangelii wynosi się do ołtarza w procesji wyjścia, a w czasie liturgii słowa okadza się ją, a Ewangelię odczytuje się przy zapalonych świecach. Za każdym razem przed i po niej wykonywana jest przez lud aklamacja: "Chwała Tobie Panie" i "Chwała Tobie Chryste". Zgodnie z najstarszą tradycją słów Ewangelii wysłuchujemy z najgłębszą czcią i wielkim szacunkiem zawsze w postawie stojącej.

4. Homilia

Znana we wspólnocie żydowskiej. Była praktykowana w synagogach. Stamtąd też przejęli ten zwyczaj chrześcijanie. Homilia jest wykładem tajemnic wiary i zasad życia chrześcijańskiego dokonywanym na podstawie odpowiednich perykop biblijnych, wykonywanych podczas celebracji odpowiedniego obchodu liturgicznego. Stanowi więc ona wyjaśnienie danego tekstu Pisma świętego (lekcji, Ewangelii), bądź innego tekstu wyjętego z części stałych bądź zmiennych Mszy św., lub wyjaśnieniu tajemnicy dnia. Głoszone są również kazania tematyczne np. katechizmowe, odnoszące się do poszczególnych prawd wiary, podejmujące jakiś problem moralny itd. Homilie należy wygłaszać na Mszach św. niedzielnych i świątecznych, w których uczestniczą wierni.

5. Wyznanie wiary (Credo)

W Kościele pierwszych wieków było składane przez przyjmującego chrzest św. Do Liturgii Mszy św. Kościoła zachodniego weszło w XI w. Po raz pierwszy zostało odmówione podczas Mszy św. koronacyjnej cesarza Henryka II Pobożnego, która miała miejsce w Rzymie w 1014 r. W Antiochi "Credo" odmawiane było już w V w., później zwyczaj ten przejął Konstantynopol oraz inne wspólnoty Kościoła wschodniego.

Wyznanie wiary, które odmawiamy podczas Mszy św. niedzielnych i świątecznych - określanych w Kalendarzu Liturgicznym mianem "uroczystości" - nosi nazwę Symbolu nicejsko - konstantynopolitańskiego, gdyż zostało sformułowane na Soborze w Nicei, w 325 r., a potwierdzone i rozszerzone o fragment mówiący o bóstwie Ducha Świętego na Soborze Konstantynopolitańskim I, w 381 roku.

Poprzez złożenie wyznania wiary każdy uczestniczący w liturgii Mszy św. powinien uświadomić sobie fundamentalne prawdy wiary, a poprzez nie wyrazić zgodę i odpowiedzieć na Słowo Boże.

6. Modlitwa powszechna

Istniała w liturgii wspólnot Kościoła starożytnego, potwierdzają to świadectwa z I w. Na początku VIII w. papież Grzegorz Wielki zniósł ją. Została przywrócona w wyniku reform Vaticanum II (po przeszło tysiąc czterystu latach). Poprzez tę modlitwę wszyscy włączają się w błagalne modlitwy całego Ludu Bożego, dlatego jest nazywana modlitwą wiernych. Także dzięki niej uzewnętrznia się wspólnotowy charakter liturgii. Kieruje nią kapłan, który czyta wstęp i zakończenie, a także - kiedy jest brak diakona bądź lektora - intencje. Lud włącza się w tę modlitwę poprzez aklamację: "Wysłuchaj nas Panie" (lub inną).

Modlitwa wiernych kończy liturgię Słowa Bożego. Po niej rozpoczyna się liturgia eucharystyczna, a w niej obrzęd przygotowania darów ofiarnych.

Ogłoszenia parafialne i krótkie informacje

Niedziela Palmową rozpoczynamy Wielki Tydzień. Procesja na pamiątkę wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy, święcenie palm 23 VI o godz. 10.00. Ostatnie Gorzkie Żale z kazaniem o godz. 18.00.

Spowiedź 23 III na wszystkich Mszach św. po południu od 18.00 a codziennie od godz. 6.30 - 8.30. W Wlk. Środę po południu od godz. 18.00, w Wlk. Czwartek i Wlk. Piątek od godz. 17.00 do 18.45.

Konf. dla rodziców i chrzestnych 24 III o godz. 20.00 w salce pod plebanią.

Triduum Paschalne: W Wlk. Czwartek Msza św. Wieczery Pańskiej o godz. 18.00, po której przeniesienie Najśw. Sakramentu do Ciemnicy i adoracja. W Wlk. Piątek adoracja Najśw. Sakramentu przez cały dzień. Liturgia Męki Pańskiej o godz. 18.00, po której przeniesienie Najśw. Sakramentu do Bożego Grobu. W Wlk. Piątek obowiązuje post ścisły - nikt nie ma dyspenzy. W Wlk. Sobotę adoracja Najśw. Sakramentu przy Grobie przez cały dzień. Święcenie pokarmów od godz. 10.00 - 17.00. Od 18.00 Liturgia Wieczery Paschalnej. Poświęcenie ognia, paschału i Liturgia Słowa. Po Mszy św. wyruszymy z procesją rezurekcyjną wokół kościoła. Prosimy o przyniesienie świec oraz asystę do feretronów, chorągwi i baldachimów, a także dzieci do sypania kwiatków.

Wiele osób pragnie podarować kwiaty do Bożego Grobu, pytając jakie byłyby najodpowiedniejsze - prosimy raczej o złożenie ofiary do skrzyneczki przy obrazie M.B. Częstochowskiej.

Jest zwyczaj, że parafia wizytowana przez ks. Biskupa idzie jakby z rewizytą do Katedry Wawelskiej w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego. 30 marca o godz. 10.00 ks. Kardynał odprawi w Katedrze Mszę św., po której zaprosimy Go na Poniedziałek Wielkanocny do naszej parafii.



We wtorek, 18 marca, naszej parafii przybył nowy, specyficzny parafianin - na ulicy Kościuszki 58/6 miała miejsce uroczystość otwarcia lokalu stowarzyszenia "Samorządny Kraków".

Rozpoczęto od wspólnej modlitwy, po której lokal został poświęcony przez ks. Jerzego Bryłę. Pierwsze słowa do zgromadzonych wygłosiła przewodnicząca klubu radnych "Samorządny Kraków" pani Barbara Bubula. Następnie prezes stowarzyszenia pan Jan Polkowski bardzo "uduchowionymi" słowami (odwołując się do Ducha św. Ducha z Wawelu i Duchów naszych przodków) wyraził nadzieję, że wspólnymi siłami zdołamy tak przygotować się do najbliższych wyborów samorządowych, by móc z podniesionym czołem stanąć przed Wyborcami. Szerzej o Stowarzyszeniu napiszemy w najbliższym czasie.

(Na zdjęciu ksiądz Proboszcz wraz z członkami Stowarzyszenia)

Fot. i opr. *Łukasz Stoniowski*

"Starożytny zwyczaj, który szkodę przynosi"

W wielu okolicach Polski robiono dawniej - a są strony, gdzie także i dziś się to praktykuje - krzyżki z palm wielkanocnych. Jeszcze przed parunastu laty można było zobaczyć w myślenickim lub nowotarskim powiecie zawieszane nad wejściem do chaty dwa skrzyżowane patyczki, wspomnienie po poświęconej w Palmową Niedzielę palmie. W wiosce pod górą świętej Bronisławy - czyli na Zwierzyńcu - był przed laty zwyczaj, że oprócz palm święcono również "spora wiązanek prętów grubości palca, długości na łokieć lub więcej, w której było takich lasek 6, 8 lub 10".

Powyższy cytat pochodzi ze wspomnień krakowskiego księgarza i arcyznawcy miasta pod Wawelem, Ambrożego Grabowskiego.

Pana Ambrożego zaciekawił ten zwyczaj i

zadął - a działo się to na początku drugiej połowy XIX wieku - mieszkańcom Zwierzyńca pytanie, po co im poświęcane pręty. Ks. w swoim oburzeniu dowiedział się, że robi się z nich krzyżki, które rolnicy zwierzyńscy zatykają na rogach pól. Grunty były u nas dość rozdrobnione, trzeba więc było sporo prętów, aby starczyło krzyżyków na każde pole. Ambrożego Grabowskiego oburzył nie fakt, że ludzie mieszkający na Zwierzyńcu wierzą, że w ten sposób ochronią swoje pola od gradu, lecz że niszczą zarośla Sikornika. Zapisal więc w swoim pamiętniku: "Laski te, zdaje mi się są leszczynowe, a biedny Sikornik cały do tego dostarcza materiał, przeto i zarośla te coraz się zmniejszają i znikają."

Uważał Grabowski, że zwyczaj ten nie zasługuje na kontynuowanie. Twierdził nawet że "nie szkodziłoby, gdyby się dało wyperswadować ludowi", aby zarzucił go i ten sposób nie narażał zagajników na ostateczną zgubę. Obawiał się jednak, że perswadowanie "z wielką poszłobą trudnością."

Czas okazał się jednak nieubłagany dla wszelkich zwyczajów. Nikt już nie święci wiązek prętów. A może ktoś spróbowałby przywrócić ten obyczaj? Przecież i on jest częścią naszej tradycji.

Michał Koziol



Fot. B. Szewczyk.

W następnym, świątecznym, 16 - stronicowym i dwukolorowym numerze "Tygodnika Salwatorskiego" znajdziemy różne życzenia świąteczne, artykuły J. Pawłowskiego o starym trakcie zwierzyńskim, M. Koziola o planach regulacji Wisły sto lat temu, A. Dolipskiej i P. Hajto o ewangelizacji wizualnej, ks. Obirka SJ o ks. Jakubie Wujku, Z. Daniszewskiego o wystawie "Koniec wieku", B. Gumińskiej o nieznanym dziele sztuki w klasztorze SS. Norbertanek, ks. T. Chromika SJ post scriptum rekolekcji, wywiad P. Boronia z Ewą Barańską - Jamrozik, cztery strony dla dzieci pod. red. B. Szewczyk z rys. A. Jamrozik oraz jak zwykle wiersze, rozważania i najświeższe informacje.

3 kwietnia mija pierwsza rocznica śmierci pani Milady Gawlikowej

- naszej parafianki, osoby znanej niektórym osobiście, niektórym z widzenia, której godną sylwetkę pragniemy jednym czytelnikom przypomnieć, innym przedstawić, drukując poniższy tekst.

Tekst pożegnania śp. Milady Gawlikowej wygłoszonego na jej pogrzebie na cmentarzu Salwatorskim w dniu 5 kwietnia 1996 r. przez p. Andrzeja Majewskiego.

"Kochana Mamo!

Takimi słowy od czasów studenckich po ostatnie dni, zwracali się do śp. Milady, kiedyś młodzi, a dziś już posiwiali ludzie - koledzy i koleżanki dzieci Pani Milady, w imieniu których pozwalam sobie dziś ją pożegnać.

Taka bowiem rodzinna atmosfera domu Pani Gawlikowej, pogłębiająca się i utrwalająca z biegiem lat, w naturalny sposób wytworzyła tę formę zwracania się do niej ludzi o jedno pokolenie młodszych, którym Mama Milada zawsze okazywała macierzyńską życzliwość, szczerą przyganę jeśli czyjś postępowania nie akceptowała, dobrą radę i pociechę jeśli sytuacja tego wymagała, a kiedy okoliczności były właściwe włączała się w wesolą, młodzieżową zabawę z godną podziwu werwą i zapalem.

W domu Mamy Milady czuliśmy się dobrze, tam była jedna z tych oaz, do której nie miała dostępu indoktrynacja ówczesnego systemu, gdzie młodzi ludzie znajdowali możliwość przeżywania swej niezakłamaną i niewypaczoną młodości.

W naszym - kiedyś młodych ludzi - stosunku do Pani Milady poza przywiązaniem i wzajemną życzliwością, był także podświadomy szacunek dla Kobiety - Żony oficera Legionów i Wojska Polskiego, uczestnika trzech wojen, zamordowanego w Katyniu, która pozostawiona sama z dwójką dzieci przeżyła w trudnych warunkach okupację sowiecką we Lwowie, a po przeniesieniu się do Warszawy, włączyła się aktywnie w pracę Polski Podziemnej, będąc kierowniczką komórki szyfrowej przy Komendzie Głównej AK. Ta praca, aż po Powstanie Warszawskie, uzyskała zewnętrzny wyraz w przyznanych później odznaczeniach.

A dzieci patrzyły na trud i wielkie serce Matki Polki i chłonęły ten styl życia. Ocaliwszy dzięki wyrokowi Bożym życie swoje i swoich dzieci w Powstaniu, zarzuciła kotwicę w Krakowie i tu zaczęła odbudowywać od podstaw, po raz któryś z rzędu, Dom swojej rodziny - zawsze pogodny, gościnny, serdeczny.

Swą pracowitością, wytrwałością i solidnością równoważyła początkowo brak przygotowania do wykonywanej pracy, zdobywając uznanie i szacunek swoich pracodawców.

Pracę zawodową zakończyła w Politechnice Krakowskiej w latach siedemdziesiątych, oddając następnie swe siły rodzinom swoich dzieci aż do ostatnich dni swojego życia.

Bóg nie oszczędził jej jeszcze jednej straty - syna.

Czy może być większy ból dla serca Matki?

Nie mogę też nie wspomnieć jeszcze o dwóch faktach bez precedensu.

W roku 1985 wywalczyła sobie na drodze sądowej prawo do renty po oficerze W.P. zamordowanym w Katyniu, a nie, jak jej przyznano pierwotnie, po emerycie czy rezerwiście wojskowym; zaś w roku 1988 jako pierwszy w Polsce członek Rodzin Ofiar Katynia uzyskała formalną zgodę, a nawet ewidentną pomoc w odwiedzeniu miejsca śmierci swego męża. Tak Jej wola niepoddawania się niesprzyjającym warunkom i wytrwałość działania jeszcze raz odniosły sukces - na owe czasy niespotykany.

Spodobało się Panu Bogu powołać Panią Miladę do siebie bezpośrednio po dniu jej 91 urodzin.

91 lat życia, w dużej części trudnego, twardego, ale pięknego, wypełnionego służbą rodzinie i innym ludziom.

Do zobaczenia, Mamo, tam gdzie ani choroby, ani zło nie mają już dostępu, a póki jeszcze wędrujemy po ziemi, pamięć po Tobie zachowamy w naszych sercach.

Wieczne odpoczywanie rącz Jej duszy dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Jej świeci na wieki wieków. Amen."



Milada Gawlikowa. (Fot. Maria Szmyd - Dormus)

Krajobraz po cudzie

Widzieliśmy, czego inni nie widzieli
Słyszeliśmy, czego inni nie słyszeli
Doznaliśmy w wielkim tłumie
Łaski zesłania Ducha
Wichru płomieni rozwiązania języków
Kiedy niebo otwarło się na chwilę
I ożyła ziemia, Ta Ziemia.

Przypadło nam to w udziale
Choć nie zasłużyliśmy niczym
I nie zdołaliśmy udźwignąć objawienia
Wolaliśmy Hosanna wznosiliśmy ręce
A potem zmęczeni
Zapadliśmy w sen
Bo oczy nasze były obciążone.

Znów schylamy głowy pod całunem mroku
Kołyszą nas dźwięki chocholej muzyki
Manna z nieba rozsypała się w błoto
Zzerają ją wieprze
Herold zgubił gdzieś złoty róg
I żebrze na rogu ulicy

By przeżyć jeszcze jeden dzień.
Dziesięciu sprawiedliwych
Jeśli są niechaj błagają
O grom przebudzenia
Niech wstaną zmarli i wejdą do Miasta
Rozerwą zasłonę Ołtarza
Łuski z oczu niech spłucze deszcz

Jacek Walczewski

Refleksja Wielkopostna (3)

Niedawno obchodziliśmy Dzień Chorego. We wszystkich kościołach były głoszone piękne homilie. Chciało by się wołać, aby echo ich nigdy nie umilkło. Wartaloby wszystkie utrwalić na tej kartce. Z wielu bardzo interesujących i bardzo wartościowych zacytuję dwie wypowiedzi, godne zapamiętania. "Nie najcięższą i śmiertelną jest nowotwór, trąd itp., najboleśniejszą i śmiertelną chorobą jest brak miłości". Brak miłości, a ściślej nie istniejąca miłość w sercu i duszy człowieka wypelnia egoizm, znieczulica, obojętność na cierpienie bliźnich, a niekiedy nawet najbliższych...

Niegdyś pracowałam w szpitalu, w bezpośrednim obcowaniu z chorymi. Obserwowaliśmy zdumiewające przypadki, np. wracał do zdrowia człowiek, który z medycznej diagnozy nie miał żadnych szans na wyzdrowienie - wracał do zdrowia i żył. Były przeciwne przypadki. Pacjent nie budzący żadnych zastrzeżeń co do zdrowia - umierał.

Leżał w szpitalu młody mężczyzna - nigdy wcześniej nie chorował. Do lekarza zgłosił się z niedyspozycją żołądka. Lekarz skierował Go do szpitala na dokładne badania, które wykazały mały guz i nie złośliwy. Pacjent był sympatyczny, wrażliwy i subtelny. Otrzymywał skuteczne lekarstwa. Miał bardzo dobrą opiekę lekarzy i pielęgniarek. Bardzo mocno i boleśnie przeżywał dramat osamotnienia. Tęsknota do miłości i jej brak zrodziły w Nim desperacką tęsknotę do śmierci. Choroba przedłużała się i zakończyła zejściem śmiertelnym.

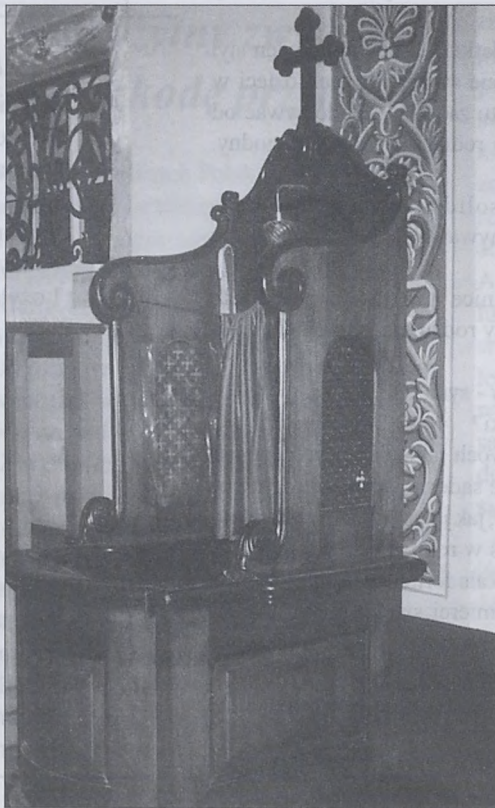
Druga myśl wypowiedziana przez Księdza w homilii, to, że ważniejsza i cenniejsza zwłaszcza dla chorego jest "kropla miłości niż ocean intelektu i złota". Drugi przypadek przeciwny pierwszemu. Karetka przywiozła starszą kobietę wiejską, z mocnymi bólami. Wzięli ją na stół operacyjny bez żadnych szans na przeżycie operacji. Operację przeżyła. Wywiązała się infekcja pooperacyjna. Wysoka temperatura. Lekarze nie widzieli dla niej szans przeżycia. Do szpitala przychodziła synowa zainteresowana czy teściowa jeszcze żyje. Przyszły także ze wsi Jej dwie siostry. Przyniosły z sobą krzyż żelazny. Pacjentka nękana wysoką temperaturą niewiele kontaktowała. Mocno spieczonymi wargami poruszała prosząc o wodę. W bezwładne ręce siostry wciskały pokazywany krzyż i powtarzały "trzymaj go mocno, bo jest to krzyż na godzinę konania. Ma wiele odpustów na godzinę konania. Nie wypuszczaj go z rąk". Do każdej dyplomowanej pielęgniarki były przydzielane praktykantki kończące szkołę pielęgniarek. Między innymi była praktykantka o bardzo wrażliwej duszy na cierpienie chorych. Po śmierci swojej matki postanowiła zostać pielęgniarką. Na nocnych dyżurach nie czekała na dzwonek cierpiącego pacjenta, a chodziła wzdłuż korytarza i nadsluchiwała czy cierpiący przywołuje pomoc. Ta praktykantka zajęła się tą wiejską kobietą, która z grona żywych była już spisana na straty. Synowa nie opłaciła nocnych dyżurów nawet po ciężkiej operacji. W majaczeniach gorączkowych półsłówkami powtarzała "pić, wody". Praktykantka o humanitarnej duszy prosiła o nocne dyżury i wiele czasu poświęcała chorej wieśniaczce. Przynosiła cytrynę, aby połączonym sokiem z wodą przemywać usta i po kilka kropel wpuszczać do ust. Zdobyła także zagraniczną

miksturę o bogatym składzie odżywczym. Miłość do człowieka rodząca bezinteresowną życzliwość i troskę uratowała życie kobiety spisanej na śmiertelną stratę. To prawda, że praktykantka miała wiele przykrości, bo prostolinijna kobiecina wdzięczna za troskliwą opiekę, opowiadała lekarzom o Jej opiekuńczej ofiarności, jak zwilżała Jej usta, a następnie karmiła łyżeczką. Najbardziej z Jej wyzdrowienia to synowa była niezadowolona, bo do chaty wróciła teściowa, a ona zmówiła już chłopów do jej rozbiórki.

Ileż mniej byłoby cierpienie, nieszczęście we współczesnym świecie, gdyby była wśród nas ta piękna Boża miłość. Nie byłoby tak wiele chorób spowodowanych stresami, zawiścią, przemocą, brutalnością i wszelką patologią.

Miłości winni uczyć rodzice: słowem i przykładem od zarania dni narodzonego maleństwa. Winni uczyć je miłości, odpowiedzialności, a także od zarania ich życia winni wzbogacać dusze swoich dzieci w piękne zalety. Świat byłby piękny, a ludzie na nim szczęśliwi. To nie utopia. Miłość jest wielką potęgą! Nieśmiertelnym darem Bożym. Miłość ma twórczą moc dobra i piękna. Miłość ma moc leczniczą - stąd zapobiegałaby chorobom, cierpieniu i przedwczesnej śmierci. Miłość uczyniłaby świat piękny i szczęśliwy. Nie lałoby się morze łez i krwi. W kochającej się rodzinie dzieci nie raniłyby rodziców, a rodzice nie raniłi by dzieci. Nie byłoby sierot społecznych, których wyniszczającą chorobą duszy, serca i umysłu jest cierpienie straszliwej tęsknoty za odrobiną bodaj serca, miłości rodzicielskiej. Tęsknota za Ich krótkim pocałunkiem, poglaskaniem. Chciałoby się wołać, krzyczeć: Człowieku stworzony na obraz i podobieństwo Boga, nie niszc daru miłości.

Helena Borowiec



Fot. B. Szewczyk

Tajemnice Bolesne

Ukrzyżowanie

teraz już tylko śmierć
już nic więcej

Boże

teraz już mam tylko Ciebie
aż Ciebie
dziękuję Ci, że jesteś
w takiej chwili

Ale Boże, miałeś tu być!
przecież miałeś tu być!
gdzie jesteś?!

Boże, przecież tylko Ciebie mam,
nie odchodź!

to niemożliwe

przecież On jest, On musi być

dlatego nie ma

naprawdę odszedł

a jeśli na czas?

zostawił się samego

w takiej chwili

to niemożliwe

strach, ogromny strach

krople potu

- piekło -

nie, niemożliwe

trzeba zawołać - jak Go zawołać!

z tobą nie ma nikogo

dla ciebie nie ma nikogo

- piekło -

chciałbyś nie istnieć

choć na chwilę przestać istnieć

a jesteś

przeraża cię to że musisz być

krzyżeć! krzyżeć! krzyżeć!

ale nie krzyżysz

cicho szepczesz

"Boże mój, Boże mój,

czemuś mnie opuścił?..."

zostały ci trzy gwoździe i krzyż

i dopiero teraz jesteś gotowy

na spotkanie z Bogiem

dopiero teraz

Bóg jest dla ciebie wszystkim

bo ty już nie masz nic

teraz już nie masz

DLA SIEBIE

nic - nawet Boga

dlatego ON może mieć

DLA SIEBIE

ciebie całego

Besz